Nr. 302 (679). Warszawa, Poniedziałek 9 Września 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJOW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Ceny ogłoszeń
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Za zmianę adresu pobiera się 50 f.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. — Numer pojedyńczy 30 fen.

Administracja czynna od godz. 10 rano do 5-ej p.p. bez przerwy. — Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu administracji, o 10% drożej.

P. P. S. w Ameryce.

Z wiecu wysłannika P. P. S. w Detroit.

Czytamy w „Dzienniku ludowym", organie codziennym Z. P. S. w Stanach Zjednoczonych:

Przybyło na wiec około 600 osób. Przewodniczący przedstawił zebranym wysłannika P. P. S. tow. L. Mazurkiewicza, zaznajamiając pokrótce zebranych z jego życiorysem oraz z celem, dla którego do nas z Polski przyjechał.

Ukazanie się tow. Mazurkiewicza na estradzie przywitali zebrani szczerą, radosną burzą oklasków.

Mówca opowiadał w ciągu dwu godzin krwawe, męczeńskie dzieje tych wszystkich w narodzie polskim, którzy walczyli, cierpieli i ginęli w walce o niepodległą Polskę. Skreślił historję socjalizmu w Polsce od pierwszych siewców „Proletarjatu" aż do dni dzisiejszych; powstanie Polskiej Partji Socjalistycznej, która na pierwszym punkcie swego programu wypisała walkę o Wolną, Niepodległą Polskę.

A potym w prostych, niewyszukanych i może dlatego też przekonywających słowach opowiadał mówca o stosunkach panujących w Polsce, w czasie czteroletniej wojny. Słuchało się z zapartym oddechem tej opowieści człowieka, który tam był, pracował, walczył, cierpiał wraz z miljonową rzeszą chłopów i robotników polskich. Przesuwały się przed oczyma widzów straszne karty martyrologji polskiej... Czasem głos mówcy nabrzmiewał bólem i łamał się... gdy mówił o głodzie, o chorobach, dziesiątkujących ludność ubogą, a zwłaszcza dziatwę polską. To znowu podnosił się i grzmiał, gdy opowiadał o poniewieraniu godności ludzkiej przez armje okupacyjne i o „patrjotycznych" paskarzach, którzy robili i robią fortuny na nędzy miljonów chłopów i robotników polskich.

Była cisza na sali. Miotały słuchaczami na przemian uczucia zgrozy, oburzenia, nienawiści... Tak, nienawiść czytałem w spojrzeniach robotniczych, gdy opowiadał mówca o paskarzach, tolerowanych przez endecję, która ster rządów trzyma dziś jeszcze w Polsce. Pozwala rząd okradać najbiedniejszych z biednych i toleruje paskarstwo, a na chłopów i robotników wypuścił sforę polskich „żandarmów", którzy pod wodzą patrjotycznych „czynowników" polskich gnębią i prześladują chłopa i robotnika, a organizacjom robotniczym i związkom zawodowym robią tysiączne utrudnienia.

Po tym radością zajaśniały twarze słuchaczów, gdy mówca opowiadał dzieje Legjonów Polskich i ich twórcy, Józefa Piłsudskiego. Serdeczne wybuchy czci i uwielbienia przerywały często gorący potok słów tow. Mazurkiewicza i zmuszały go do robienia dłuższych pauz...

Były tu i przykre dysonanse, bo było na sali sporo „czystych". — Wrzeszczeli coś, czy wyli, czy gwizdali, ale ich zagłuszyły radosne akordy oklasków spracowanych dłoni chłopskich i robotniczych.

Pomimo szykan i prześladowań ruch robotniczy w Polsce rośnie, a prowadzi go połączona teraz jedna wielka i potężna P. P. S. — Wzrastają ciągle związki zawodowe, organizuje się nietylko robotnik fabryczny, ale i służba folwarczna, stróże kamieniczni mają własny związek zawodowy, organizuje się nawet nasza inteligencja i zbliża się coraz bardziej do ruchu proletarjackiego. Kooperatywny ruch zakwita w Polsce coraz wspanialej i potężnieje z dnia na dzień. Nic nie pomogą szykany i prześladowania endeckiego rządu! Nic nie powstrzyma żywiołowej siły, z jaką dokonywa się zmiana sytuacji w Polsce. Widzą to panowie, będący dziś u rządu, czują narodowi demokraci, że dni ich są policzone i próbują jak dawny rząd carski tłumić ruch ten represjami. Nic ich nie uratuje. Niedalekim jest dzień, gdy ster rządów ujmie w swe ręce chłop i robotnik polski i inny zaprowadzi ład: sprawiedliwości społecznej.

Zakończył mówca gorącym apelem o zbieranie funduszu dla P. P. S., która prowadzi obecnie walkę o wyzwolenie Polski z jarzma endeckiego. — „Ja Was nie proszę o jałmużnę!" — wołał mówca — „ja w imieniu waszych braci, chłopów i robotników w Polsce domagam się od was pomocy pieniężnej. Wyście tu żyli we względnym dobrobycie, wówczas gdy myśmy broczyli krwią, jedząc raz na kilka dni suchy kartofel. Macie do spłacenia dług, bo z owoców tych walk korzystać będziecie po powrocie do Polski! Księdzu dajcie na tacę jałmużnę, tu zaś podchodźcie kolejno do estrady i płaćcie podatek obywatelski, jaki wam serce podyktuje! Pamiętajcie, że gdy wrócicie do Polski — zapytają was: coście robili w Ameryce, gdyśmy tu konali przez cztery lata, gdyśmy padali na pobojowiskach, zacięte walki, często krwawe staczali z burżuazją polską, — co wyście wtedy robili w Ameryce? Biada wam jeżeli nic więcej nie będziecie mogli powiedzieć, jak tylko to, żeście tu jedli, pili i pieniądze zbierali. Spotka was los taki, jaki niezawodnie zgotuje kiedyś chłop i robotnik polski takim bankierom Smulskim, uprawiającym tutaj paskarstwo najohydniejsze przy wysyłce pieniędzy na pomoc biednym rodzinom w Polsce! Niczym jest wasza ofiara pieniężna choćby największa, w porównaniu z daniną, jaką na ołtarzu swojej i waszej sprawy złożył i składa ciągle proletarjat w Polsce. Do Was się dziś zwraca o pomoc i ma do tego święte prawo? Jeżeli nie usłyszycie tego głosu z Polski, jeżeli obojętnymi pozostaniecie i nieczułymi — namyślcie się dobrze, nim postanowicie wracać do kraju. Może lepiejby wam było pozostać tu nadal, robić pieniądze, bawić się i używać. Jeśli zaś pragniecie wrócić do Polski i mieć tę Polskę Chłopską i Robotniczą — dajcie pieniędzy na walkę o nią!" — Skończył mówca. Zerwał się potężny huragan oklasków, a po chwili obecni podchodzili pojedyńczo i grupami do estrady i składali swój obywatelski podatek na fundusz dla P. P. S.

„Czyści" aż do tej pory milczeli, lecz widok składanych ofiar na „socjal-patrjotyczną" P. P. S. rozpętał im języki. Zaczęli wrzeszczeć różnymi głosami i djalektami, stawiać pytania i dopominać się o głos, którego przewodniczący przyrzekł udzielić kolejno interpelantom, zagajając wiec. Zanosiło się na jedną z tych burd, które nam „czyści" w ostatnich kilku miesiącach stale na wiecach urządzają. Tow. Mazurkiewicz, widząc, że oburzeni prowokacyjnym zachowaniem się paczki niepoczytalnych głupców robotnicy, zaczynają podnosić się z miejsc, by wymieść to śmiecie tak jak na sali Forester — uspokoił zebranych, a jednego z „czystych", który najgłośniej wrzeszczał, poprosił grzecznie na estradę, by miał odwagę patrzeć w oczy tym, do których przemawia.

Wszedł, a raczej wypchnięty został na estradę jakiś „czyściak", który zaczął się najpierw zaklinać, że on nie jest komunistą ani do czystych nie należy, ale „dyktatura proletarjatu" być musi, bo on w nią wierzy i basta. Potem bredził o tem, co wyczytał w „Głąbie Robotniczym", a więc „Piłsudski jest zdrajcą", a „Daszyński jest klownem" — nie skończył biedak prowokacyjnej litanji, zmiotło go z estrady oburzenie zebranych, a gdyby nie przytomność umysłu przewodniczącego i tow. Mazurkiewicza, byłby się może natknął na groźne pięści, które się ku niemu zewsząd wyciągały.

Skoro się uciszyło na sali, zabrał ponownie głos tow. Mazurkiewicz i zaczął wtedy dopiero mówić o robocie, jaką prowadzi i prowadzą „komuniści" w Polsce, którzy należą do tej samej latorośli, co nasze tutejsze brudasy socjalistyczne „czystymi" zwane.

Gorąco im być musiało, bo się wili jak robactwo w ukropie. A z estrady padały słowa jak pioruny i raziły nędzników, lub smagały biczem satyry, wywołującej miejscami wybuchy śmiechu.

Ośmieszył ich człowiek, który patrzył na ich nędzną robotę w Polsce wtedy, gdy naród wił się w śmiertelnej męce. To bodaj najlepsza na nich rada. Poważnie brać nie można tych półgłówków.

Na fundusz P. P. S. zebrano 375 dol. To dużo, jeśli się zważy, że połowa z obecnych dała już poprzednio na listy, a czyści przecież ofiar nie składali.

Dobrą robotę robi wysłannik P. P. S.

—y—

Statystyka kas chorych w Austrji.

(„Amtliche Nachrichten des Deutschoesterreichischen Staatsamtes für Soziale Fürsorge" Nr. 4/5). Za rok sprawozdawczy 1915, 2938 (w r. 1914 — 2990) kas chorych nadesłało sprawozdanie nadające się do celów, statystycznych.

Wszystkie te kasy liczyły razem przeciętnie 2,386,588 członków (w. r. 1914—2,859,094), w tem 120,020 (w. r. 1914 205,054) osób nie zobowiązanych prawem do przynależności do kas chorych. (Kobiet należało do kas chorych 792,644 (w. r. 1914—738,187).

W r. 1915 zachorowało 74,354 (w r. 1914—1,034,501) osób. Wypadków zachorowania było 935,646 (w 1914 r. 1,273,390) i 17,090,630 (w r. 1914 — 22,877,855), dni przechorowanych. Rozwiązań było 26,977 (w r. 1914 — 42,254), przyczem zapomogi zostały wypłacone za 749,919 (w r. 1914 — 1,168,297) dni.

Ogółem udzielono 962,623 (w r. 1914 — 1,315,644) zapomóg (na wypadek choroby lub rozwiązania) za 17,840,549 (w r. 1914 — 24,046,152) dni. W 24,230 (w r. 1914—23,821) wypadkach udzielono zapomogę pogrzebową. Na stu członków chorowało przeciętnie 31,1 (w r. 1914 — 36,2) w 39,2 (w r. 1914 — 4,5) wypadkach w ciągu przeciętnie 18,3 (w r. 1914 — 18) dni. Na 100 kobiet przypadało 3,68 (w r. 1914 — 5,72) wypadków rozwiązania.

Na jednego członka płci męskiej przypada 7,88 dni choroby (w r. 1914 — 8,33) na członka płci żeńskiej 5,55 (w r. 1914 — 7,06), wliczając dni spowodowane przez połóg — 6,57 (w r. 1914 — 8,64). Przeciętnie każdy członek chorował w ciągu 7,48 dni, podczas gdy w roku 1914 — 8,41, włączając w to połogi.

Na stu członków umarło 1,02 (w r. 1914— 0,83).

Położenie finansowe przedstawiało się w sposób następujący:

	r. 1915	r. 1914
Dochody ogólne	69,859,748	80,436,788
Z tego ze spłat pracodawców i pracobiorców	63,914,505	74,680,560

W tej ostatniej sumie opłaty pracodawców wynosiły mniejwięcej jedną trzecią, pracodawców dwie trzecie.

Rozchody wynosiły r. 1915 — 61,012,861 w r. 1914 — 75,530,571. Główną pozycję rozchodów stanowiły świadczenia ubezpieczeniowe, gdyż wynosiły 50,266,382 k., to znaczy w 1914 — 78,6%, a w r. 1915 — 85,4% ogólnej sumy rozchodów.

Suma ta rozpada się na następujące pozycje:

	1915	1914
Zapomogi dzienne	24,598,553	33,350,615
Pomoc lekarska	12,945,062	14,444,052
Medykamenty	6,438,295	8,271,608
Szpitalom za leczenie	4,467,013	6,015,238
Zapomogi pogrzebowe	1,817,459	1,714,629

Koszta administracyjne wynosiły w roku 1915 — 7,844,109 (12,3%), a w roku 1914 — 8,146,928 (10,9%).

Majątek ogólny wszystkich kas chorych, to znaczy kapitały rezerwowe plus pozostałości kasowe kas wykazujących nadwyżkę dochodów, minus niepokryte wydatki kas, które dały deficyt, wynosił 87,620, 375 k. (w r. 1914—78,029,509).

Aktywa	Koron 1915	Koron 1914
Gotówka	4,242,773	3,797,221
Papiery procentowe	55,941,188	37,703,086
Pożyczki na hypotekach	2,745,916	2,692,205
Nieruchomości	12,102,414	11,432,199
W kasach oszczędności	19,133,351	22,437,916
Inwentarz	1,119,377	1,107,006
Niewpłacone składki	4,740,647	6,135,488
Drobne pozycje	1,799,363	1,732,684
	101,825,029	87,037,780

Pasywa	Koron 1915	Koron 1914
Długi	5,070,831	2,239,068
Zobowiązania niewypeł.	291,126	280,270
Lekarze	828,443	939,208
Apteki	737,638	687,438
Szpitale	790,223	1,086,381
Pozostałe należności	396,283	294,235
Długi na nieruchomośc.	3,373,420	3,003,221
Drobne pozycje	2,716,690	528,170
	14,204,654	9,008,271

Zmiejszenie wydajności pracy w Anglji i w Ameryce.

(„Times" 19/VIII). Lloyd George wykazał w parlamencie, że we wszystkich gałęziach przemysłu oprócz rolnictwa wydajność pracy zmniejszyła się podczas wojny; szczególniej znamiennem jest stałe zmniejszanie się wydajności pracy w kopalniach węgla. Przed wojną w Anglji wydobywano przeciętnie 287 miljonów ton węgla rocznie, w roku bieżącym produkcja będzie wynosiła zaledwie 200 mil. ton, zmniejszyła się więc o 87 miljonów ton. W przeszłym roku wydobyto 220 mil. ton. Zmniejszenia produkcji nie należy przypisywać mniejszej ilości robotników zatrudnionych; w roku bieżącym w kopalniach węgla pracuje ogółem 1,141,000 robotników zamiast 1,110,000 w r. 1914. Cena węgla wzrosła od 10 szylingów za tonę w r. 1913 do 26 szyligów w dn. 16 lipca r. b. W Stanach Zjednoczonych, gdzie płace robotnicze są wyższe i dzień pracy nie jest dłuższy, koszta produkcji węgla są znacznie niższe niż w Anglji. Przez zmniejszenie produkcji węgla setki tysięcy robotników w rozmaitych przemysłach utraciło pracę.

Minister twierdzi, że rozumowanie o powiększeniu wydajności pracy wskutek skróconego dnia pracy dotychczas zawsze zawodziło; wydajność zmniejszyła się w matematycznej prawie proporcji do skróconego dnia pracy.

(„Times" 22/VIII). Podaje w związku z mową premjera kilka danych o wydajności pracy w Ameryce. Charakterystycznem jest że Ameryka eksportowała 19 mil. ton w r. 1914, zaś 26 mil. ton w r. 1918; eksport węgla z Wielkiej Brytanji wynosił 73 i pół mil. w r. 1913, i 37 mil. ton w r. 1918. Nawet wobec wielkiej emigracji robotników - cudzoziemców ze Stanów Zjednoczonych produkcja węgla w tem państwie będzie przewyższała trzy razy produkcję angielską i cztery do pięciu razy produkcję w innych państwach. W Ameryce połowa węgla wydobywana jest zapomocą maszyn, w Anglji zaś tylko 1/5. Co do produkcji węgla Ameryka zajmuje więc pierwsze miejsce w świecie.

KOLEJARZE! Okręgowy Komitet Kolejowy P. P. S. wzywa przedstawicieli Sekcji i Kół Związku Zawodowego na zgromadzenie w d. 11 września r. b., w czwartek na godz. 6 wiecz. do lokalu Al. Jerozolimska 56, dla omówienia spraw ekonomicznych kolejarzy.

Na marginesie.

Kto jak kto, ale tak wielki erudyta w sprawach Starego i Nowego Testamentu, talmudu, ksiąg apokryficznych i Apokalipsy, za jakiego się ma p. Andrzej Niemojewski, powinien był nam zaoszczędzić trudu przypomnienia mu pięknej przypowieści biblijnej o źdźble w oku bliźniego i belce w własnym oku. A właśnie tę piękną przypowieść powinien był uprzytomnić sobie redaktor „Myśli Niepodległej" zanim zasiadł do wytykania innym „nietykalnego wichrzycielstwa". O tej pięknej przypowieści powinien był pamiętać publicysta, którego cała działalność publicystyczna, od pierwszej chwili, kiedy dzięki „Familji" stał się głośnym, była jednym pasmem wichrzycielstwa.

Korzystając zaś z okoliczności, że pomiędzy obecnymi czytelnikami „Myśli Niepodległej" mało kto czytał i zna kierunek „Myśli" z przed kilkunastu lat, p. Andrzej Niemojewski pozwala sobie na wytykanie komu niekonsekwencji. Któż z czytającej inteligencji polskiej nie podziwiał swego czasu już nie metamorfozy, ale wprost kataklizmu ideowego, jakiemu w ciągu kilku dekad uległa „Myśl Niepodległa" wespół ze swoim redaktorem. Któż nie pamięta, jak obecny wódz ruchu antyżydowskiego w Polsce piórem i słowem apoteozował żydowstwo i Żydów jako takich. Kto nie pamięta, jak obecny Skarga (w swojem mniemaniu — czytaj Nr. 462 „Myśli Niepodległej") odsądził od czci i wiary ks. Piotra Skargę - Pawęskiego, nie zająknąwszy się. Kto nie pamięta wspomnienia pośmiertnego, jakiem p. Andrzej Niemojewski uczcił Jana Jeleńskiego, redaktora „Roli", której kierunek miała niebawem odziedziczyć „Myśl Niepodległa". **Dawniejszy ateusz, bogoburca, judofil, demokrata, wróg kościoła i duchowieństwa**, obrońca popieranego w celach rusyfikacyjnych przez rząd moskiewski marjawityzmu, a obecny żydożerca i obrońca obszarników polskich, zasiadający przy jednym stole prezydjalnym z arcybiskupem Teodorowiczem, byłby lepiej uczynił, gdyby o niejąkaniu się nie wspominał i... nie wywoływał wilka z lasu.

Pan Andrzej Niemojewski nie jest jeszcze, pomimo siwych włosów, starym człowiekiem i kto wie, jakie jeszcze niespodzianki nam gotuje. Dla uważnego jednak czytelnika w działalności publicystycznej redaktora „Myśli" i autora „Boga Jezusa" coraz lepiej uwidocznia się linja wytyczna, po której p. Andrzej Niemojewski od pierwszej chwili z nieubłaganą, niemal żelazną konsekwencją podąża.

Obalając różne uznane świętości i zrzucając z piedestałów wielkości, czczone przez miljony, jedną jedyną świętość p. Niemojewski pozostawił nietkniętą — swoją osobę. Czytając Niemojewskiego, ma się chwilami wrażenie, że po to zwalczał dogmat nieomylności papieża, by uwierzono w jego nieomylność; po to zrzucił z piedestału Skargę, by samemu zająć jego miejsce, a wiarę w Boga zwalczał w tym celu, by samemu bogiem się ogłosić.

I zaiste. Kazania p. Andrzeja coraz częściej przypominają bulle papieskie, a gniew mistrza — klątwy Jehowy na górze Ebal.

Tu znowu pozwolimy sobie przypomnieć p. Niemojewskiemu stare podanie o babilońskim królu Nabuchodonosorze.

Nabuchodonosor, jak głosi podanie, uwierzył w swoją boskość i innym w tę boskość wierzyć kazał. Za tę jego pychę ukarany został przez zazdrosne o swój przywilej bóstwa, które zamieniły króla babilońskiego w czworonożne zwierzę i Nabuchodonosor do końca dni swoich żywił się wyłącznie trawą.

Naród babiloński nie uczcił swego króla pomnikiem, natomiast uczcił go Verdi operą.

Oby p. Andrzej Niemojewski uniknął losu Nabuchodonosora i... nie został kiedyś bohaterem operetki.

Roman Boski.

Chlaśnięcia.

Popołudnie „fauna" [1]).

...Śród sennego brzęczenia komarów i muszek,
Zapachu starych sosen i żywicznych woni,
„Aprowizacji" swojskiej smętny Tadeuszek,
Wypoczywam śród naszych podmiejskich Smorgoni,

Pisząc do Was ołówkiem ten ot, karteluszek,
A dusza wycieńczona łzy radości roni,
Gdyż — wiedzcie o tem — chwila już jest niedaleka,
Gdy będę pił co rano pół kwaterki mleka!...
Nie jest to znów, coprawda, skandalicznie wiele,
Ale i ten posiłek „żłobkowy", sierocy,
Odbije się dodatnio na mem skromnem „dziele",
Doda moim „Chlaśnięciom" tężyzny i mocy!...

A zresztą Wasz „chlaśnięciarz" nie jest żadne cielę,
Ani żadne niemowlę, które **Pestalozzi** [2])
Napompowywać radzi „od krowy" nektarem,
Tylko rozsypującem się już, pudłem starem!...
Więc chociaż coraz bardziej na brak sił się żali,
Na chroniczną anemję wygłodzonych kiszek,
Niema co mu urządzać mlecznych bachanalij,
Narażać go na nadmiar z przejedzeń zadyszek,

Gdyż i tak już on pójdzie wkrótce do Walhalli,
Albo do piekła, „brachu", niby Piast Dantyszek [3]),
„Aprowizacją" swojską do cna wycieńczony!...
Więc byłby to, „frajerze' kapitał stracony!...
Dość go wzmocnią: szmer sosen, żywicy zapaszek,
I polskiego leśnego powietrza balsamy!...
„Faun" ci jest, lecz już nie do z nimfami igraszek!...
Już zeń żadnej pociechy nie będą mieć damy!..

Co innego Olchowicz, albo „Pieńkuś"-gaszek!..
Z tych się jeszcze pociechy nieraz doczekamy,
Bo (niech, jeżeli kłamię, mój talent polęże!)
To są „polskiego czynu" niestrudzeni męże!...
..Niech cię to, „Robotniku" najdroższy, nie wścieka,
Że znowu odwaliłem, „brachu", oktaw kilka,
I to z powodu głupiej półkwaterki mleka,
Z wiersza na wiersz hycając z lekkością motylka!...

(Tegoby nigdy np. nie dokazał Beka!...)
Zresztą... cóż jest feljeton, życie?... Jedna chwilka!...
Więc zbyt nie wybredzajcie w Redakcji probierni,
Czy tak się, czy inaczej, ten papier zaczerni?...

Wacław Wolski.

1) Jest poemat pod takim tytułem, napisany przez Stefana Mallarmé'ego.
2) Znakomity włoski pedagog.
3) Bohater poematu Słowackiego.

Oszczercy—bądźcie dowcipniejsi!

Endecka „Gaz. Warszawska" pisze, że francuscy socjaliści są na żołdzie pruskim (!!), a potem pisze:

„Niejednego dziwiła może nieobecność reprezentantów P. P. S. na konferencjach międzynarodówki, obsyłanych za to przez Bund. Podział pracy. Menerzy P. P. S. nie mogą przyznać się otwarcie do zajmowanego przez siebie stanowiska w sprawie polskiej, gdyż partja utraciłaby w jednej chwili wszystkich stronników, którzy nieprzestali być dobrymi Polakami, a takich jest legjon.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, iż P. P. S. wysłała na konferencję międzynarodówki do Lucerny pp. Liebermanna i Moraczewskiego, którym Rada Związkowa odmówiła wstępu. Kto zna wpływy żydowskie na terenie szwajcarskim ten zgadnie, iż o ten zakaz postarano się umyślnie, więc nie wbrew intencjom p. Liebermanna".

A więc — tow. tow. Liebermann i Moraczewski sami postarali się o to, by ich nie puszczono do Szwajcarji!!

Widocznie wyczerpała się oszczercza pomysłowość dmowszczyków, skoro muszą się uciekać do takich potwornych idjotyzmów!

Kronika polityczna.

Rada ministrów wydała w dn. 1-ym września rozporządzenie, normujące przenoszenie własności nieruchomej ziemskiej.

Według art. 1 tego rozporządzenia, „umowy o przenoszeniu prawa własności nieruchomości ziemskich wymagają dla swej ważności poprzedniego zezwolenia władzy państwowej". Nie dotyczy to własności włościańskiej. Art. 3 oznajmia: „**władze państwowe zezwolenia odmówią, gdyby przeniesienie prawa własności nieruchomości, lub jej części uniemożliwiało lub ograniczało zastosowanie zasad reformy rolnej, uchwalonych przez Sejm Ustawodawczy w dn. 10 lipca 1919 r.**".

Zobaczymy, o ile rozporządzenie to zahamuje nadużycia obszarników, samowolnie parcelujących majątki między zamożnych chłopów.

Czytajcie i rozpowszechniajcie wydawnictwa partyjne.

Telegramy.

Śląsk Cieszyński i Śląsk Górny.

Kraków, 7 września.

(W. B. K.). „Kurjer Ilustrowany" donosi: „Dziennik Cieszyński" zamieszcza wywiad z dyrektorem Piątkowskim, prezesem Rady Narodowej Cieszyńskiej, tkóry wrócił z Paryża. Według sprawozdania p. Piątkowskiego sprawa Galicji Wschodniej została załatwiona całkiem pozytywnie. Polsce przyznano mandat do uregulowania spraw narodowościowych i zarządu politycznego Galicją Wschodnią. Kwestja Górnego Śląska znalazła również zrozumienie w sferach konferencji pokojowej. Przedstawiciele koalicji, którzy byli świadkami ostatnich zajść na Śląsku Górnym, uważają, że plebiscyt jest tam zupełnie niepotrzebny, gdyż Górnoślązacy krwią swą zadokumentowali przynależność do Polski. Sprawozdanie przedłożone przez przedstawicieli komisji koalicyjnej na Śląsku, przyspieszy postanowioną już okupację przez wojska Ententy. W sprawie Śląska Cieszyńskiego oznajmił p. Piątkowski, że komisja Cambona wygotowała projekt, według którego przyznano Polsce cały Śląsk Cieszyński wraz z Zagłębiem węglowem Karwińskiem, t. zn. z powiatem frysztackim; jedynie wyłączono kilka gmin. Komisja zaproponowała jednocześnie odciąć południowo - zachodnią część powiatu cieszyńskiego z przełęczą jabłonkowską na rzecz Czechów, aby im zapewnić połączenie kolejowe ze Słowaczyzną. Dmowski imieniem Polski nie zobowiązał się do żadnych koncesji gospodarczych na korzyść Czech, oświadczył tylko, że Czesi mogą korzystać z tych samych praw, co inne narody, t. j. mogą zawierać z Polską umowy specjalne i międzynarodowe. Obwód jabłonkowski, według tego rozstrzygnięcia, jest stracony. Sprawa jednakże nie jest przesądzona, gdyż w razie pozostawienia go przy Polsce delegaci polscy gotowi są do ustępstw. Jest nadzieja, iż dojdzie do porozumienia.

Powstanie na Górnym Śląsku.

Sosnowiec, 8 września.

(P. A. T.). W dniu 7 b. m. do redakcji „Iskry" przybyli trzej członkowie amerykańskiej misji z Katowic i w imieniu pułkownika Goodyear'a prosili o zamieszczenie następującego wyjaśnienia: „Artykuł w pańskim piśmie z dnia 1 września 1919 roku co do wyjazdu majora Branda, przetłómaczony w „Kattowitzer Zeitung" jest nieprawdziwy w swych punktach zasadniczych. Major Brand odwiedzał niektóre więzienia na Górnym Śląsku w celu zebrania szczegółowych informacji co do traktowania więźniów przez Niemców. Major

Nowy pogromca Marksa.

Autor przechodzi dalej do zagadnienia wartości, tego centralnego problemu całej ekonomji, stanowiącej podstawę całej tej nauki. Zależnie od rozwiązania zagadnienia wartości rozwiązuje się inne problemy ekonomji. Nie na darmo wzięli „uczeni" teorję wartości Marksa za główny punkt swych ataków! Teorja wartości Marksa, oparta na pracy i teorja Meugera, oparta na użyteczności krańcowej, jako zbyt jednostronne p. M. nie odpowiadają „Obie trzeba uwzględniać w teorji, jeśli chcemy aby tłumaczyła fakty". Jeśli tamci byli jednostronni, p. M. chce być dwustronnym, ale nie na długo. Marksowi stara się wmówić, że utożsamia wartość i cenę towaru. Ktokolwiek wmyślał się w pojęcie wartości jako pojęcie nauki, a więc abstrakcyjne i pojęcie ceny, jako faktu konkretnego, nigdyby tego zarzutu nie mógł postawić. Nietylko p. M. to zarzuca Marksowi, ale i inni „uczeni" zarzut ten już mu stawiali. Posłuchajmy, co najwybitniejszy współczesny marksista, Karol Kautsky, powiada w „Naukach ekonomicznych Karola Marksa". „Wielka część zarzutów, stawianych teorji wartości Marksa, polega na utożsamianiu ceny i wartości. Pojęcia te należy ściśle odróżniać". Nie przeszkadza to zastrzeżenie wcale jednak p. M., aby mówić, że marksizm pomieszał te dwa pojęcia. Od wartości przechodzi do towaru, Marksa droga była odwrotną, od towaru do wartości, od faktu konkretnego do abstrakcji. „Czas już zrehabilitować towar. On istotnie nie mieści w sobie tego, czego pozornie nikt weń nie wkładał, a już najpierw, czego nie włożyli robotnicy" (str. 36). Z takiego wytłumaczenia i „zrehabilitowania" towaru niewiele mamy korzyści. Towar mieści coś w sobie, czego nikt weń nie wkładał, co więc takiego — należy zapytać? „Praca zaoszczędzona, podarowana nabywcy, stanowi całą rzeczywistą wartość towaru". Nie praca, dająca się odmierzyć, praca w pojęciu fizyki „dla nas dostępna, ale jakaś nieistniejąca, zaoszczędzona jest miarą wartości". Coś, co nie istnieje, stanowi miarę dla czegoś istotnego. P. M. w sposób „oryginalny" rozwiązał zagadnienie wartości. Zadowolony z odkrycia nieistniejącej pracy, „winszuje sobie rozplątania zawiłej kwestji wartości" (str. 146). Pozostaje kwestją otwartą czy je roz-, czy też zaplątał? Ostatecznie określa wartość w następujący sposób: „Wartością towaru jest wartość koniecznej do jego wytworzenia prostej pracy fizycznej, oceniona na podstawie jakiejś stałej ceny za jakąś jednostkę pracy fizycznej ludzkiej". Najpierw p. M. wprowadził metafizyczne pojęcie duszy do ekonomji, obecnie znów konstatujemy mistycyzm w wyrażaniu się. Definicja tak ważnego pojęcia jak wartość, zawierająca nieoznaczone słowa „jakiejś, jakaś", niewiele pomoże do wyświetlenia teorji wartości.

Autor przechodzi dalej do pojęcia kapitału, który dzieli na dwie kategorje: ludzi i maszyny, ożywiony i nieożywiony, co jest skarykaturowaniem marksowskiego podziału na kapitał zmienny i stały. Pojęcie kapitału prowadzi go do zysku. Wiadomo, że marksizm uważa że zysk kapitalisty zależy, ogólnie biorąc, od wielkości nadwartości, a więc, że zysk kapitalisty pochodzi z wyzysku robotników najemnych. Teoretyk socjalistyczny poszukuje źródła zysku tam, gdzie ono rzeczywiście jest, to jest w warsztacie, „uczony" burżuazyjny zaś, wpatrzony tylko w rynek — dobrą konjunkturę uważa za jedyne źródło zysku. „Zysk kupca nie koniecznie musi pochodzić z krzywdy robotnika" (str. 196). Znów mamy dowód ścisłości definicji p. M., nie powiada on, z czego pochodzi, tylko z czego „niekoniecznie musi", jednak może pochodzić. „Zysk osobisty przemysłowy czy handlowy jest zapłatą za oddanie usługi lub cenności innemu". Tak, naturalnie, każdy kupiec pojmuje, nie trzeba na to nowej teorji „Kapitału". Zupełnie zgadzamy się z p. M., że do stale upośledzonych należą wszyscy wielcy duchem, uznajemy to jednak jako wynik ustroju kapitalistycznego, gdzie praca ludzka, tak fizyczna, jak duchowa, nie jest ocenianą, gdzie żywioły niepracujące zgarniają cały zysk. Na twierdzenie p. M., że „nie sfery więcej posiadające wywłaszczają sfery ubogie, ale dzieje się odwrotnie" (str. 230), nie potrzeba odpowiadać. Mógłby to twierdzić ktoś, kto z jakiejś innej planety spadł na naszą ziemię, ale nie człowiek chcący rozpatrywać zjawiska życia współczesnego. Niechaj autor popatrzy lepiej na świat dzisiejszy, i sam sobie odpowie!

Przystąpmy do zjawisk aktualnych, ale nie „podstawowych". Jak tłumaczy p. M. drożyznę? „Zamiast odczuwać drożenie pracy, odbieramy wrażenie, że towary drożeją" (str. 226). Całą więc winę dzisiejszej opłakanej sytuacji gospodarczej ponosi robotnik z swemi „wygórowanemi" żądaniami, brakuje tylko, aby podsunąć agitatora jako przyczynę tych żądań, a mielibyśmy temat do artykułu wstępnego, godny gazetki brukowej, a nie pracy, która zamierza „zdemaskować błędy" (str. 4) teorji Marksa. Zapomina p. M., że drożenie pracy to jedno ze zjawisk życia gospodarczego, ale ugruntowane silnie w całem dzisiejszem życiu, a nie jest zjawiskiem pierwotnem. My dobrze rozumiemy, że podwyżka płacy bez zwiększenia produkcji społecznej nie wystarcza, żądamy jednak sprawiedliwego podziału dóbr. Następuje teraz oskarżenie cywilizacji, że „zupełne niedołęstwo życiowe i społeczne gorliwie ochrania od zatraty". Tu już p. M. występuje jako otwarty wróg ochrony społecznej, bo cywilizacja nie ma być „cieplarnią niedołęstwa. Nienadarmo p. M. ma zastąpić Marksa; podczas gdy Marks oskarża cywilizację za możliwość wyrastania skrajnej nędzy przy równoczesnem skrajnem bogactwie i wzywa klasy pracujące do zniesienia tej niesprawiedliwości, p. M. woli przeciwnie oskarżać cywilizację za — zbytnią opiekę nad wydziedziczonymi. Jeśli ktoś żyje w nędzy, sam sobie winien, społeczeństwo nie powinno się nim opiekować, lecz skazać na zagładę. Jakoś świat nie słuchał dotąd i nie będzie słuchał recept p. M. i obok interesowania się „niedołężnymi" starać się będzie nędzę z świata usunąć, mimo dowodów p. M., że nędza na tym padole płaczu jest konieczną. „Nie żaden kapitał ciąży żelazną łapą nad klasą nieposiadającą, lecz tylko wyzysk osobników niesumiennych" (str. 257). Cały problem wyzysku klas nieposiadających upraszcza sobie p. M. jako kwestję etyki lub braku etyki „kilku niesumiennych osobników". Wyzysk to nie konieczność ustroju kapitalistycznego, tylko wybryk niespołecznie wyślących jednostek. P. M. nie uznaje też istnienia ustroju kapitalistycznego, to wymysł socjalizmu, „Wiek kapitalizmu to pusty frazes" (str. 263), ustrój kapitalistyczny „to tylko rozwinięty ustrój społeczny, w którym marnieje przeważnie to tylko co **samo się wydziedzicza** pozbawione zalet społecznych". Mieć tak wyraźne fakty dzisiejszego życia i chcieć zaprzeczać istnieniu kapitalizmu, to zostawiamy samemu autorowi, aby wynalazł jakąś zgodę między faktami a swoją teorją. Jego definicja jest całkiem zgodną z teorją „własnego wykuwania swych losów", o czem wyżej pisałem. Tak wygląda treść dzieła, które p. Daszyńska - Golińska nazywa „kapitalnem", dlatego tylko chyba, że autor chciał pisać o „kapitale".

Dla takich „uczonych" i pogromców socjalizmu jak p. Majewski, dyletancko rozprawiających o wszystkiem, można mieć tylko uśmiech ironiczny. P. Majewski nie ocali „Kapitału" — świat pójdzie swoją drogą.

Z. P.

Brand nie zapytywał, dlaczego niektórzy więźniowie nie zostali rozstrzelani i nie nazywał ich zbrodniarzami. Prawdą jest natomiast, że misja amerykańska nie chce wpływać na bieg sprawiedliwości, pojmując ją w sensie amerykańskim. Misja amerykańska żałuje bardzo, iż jest zmuszoną do prostowania uwłaczających jej oskarżeń, zwłaszcza, że dzięki jej interwencji wszelkie egzekucje na Górnym Śląsku zostały wstrzymane. Wiele fałszywych twierdzeń ogłasza się w prasie, ale mamy nadzieję, że wszelkie twierdzenia, jakoby Amerykanie zajęli stanowisko niezgodne ze sprawiedliwością, uznane zostaną za fałszywe. A. B. Goodyear, Colonell S. A., U. S. A.; James Sader, capt., U. S. A.“.

Katowice, 8 września.

(P. A. T.). Na żądanie miejscowego komendanta m. Tychy burmistrz wydał obwieszczenie, w którym ogłasza, że w nocy z 2 na 3 b. m. posterunek w majątku Tychy został napadnięty przez 10 cywilnych, uzbrojonych w rewolwery i granaty ręczne, wskutek czego miejscowy komendant czuje się zmuszony z dniem dzisiejszym wprowadzić obostrzony stan oblężenia.

Kraków, 7 września.

(W. B. K.). „Schlesische Zeitung“ donosi z Katowic: W dniu 4 b. m. przybył transport pociągu z zakładnikami i jeńcami niemieckimi. Byli oni trzymani 14 dni. Zakładników uwolniono dzięki zabiegom misji amerykańskiej, która specjalnie w tym celu jeździła do Warszawy. Wiadomość znalazła potwierdzenie. Nie słychać jednakże nic, aby rząd niemiecki miał zamiar uwolnić jeńców polskich. Rząd polski uważa za swój obowiązek wystąpić jaknajenergiczniej o uwolnienie zakładników polskich.

Powiat Jabłonkowski protestuje.

Cieszyn, 8 września.

(P. A. T.). W Jabłonkowie, głównem mieście najbardziej wysuniętego na południowy-zachód kresowego powiatu Śląska Cieszyńskiego, a jednocześnie najbardziej w całej Polsce polskiego, gdyż liczącego polskiej, rolniczej, robotniczej i góralskiej ludności od 96 do 100% — zgromadziła się wczoraj w godzinach popołudniowych spontanicznie ludność 13 gmin tego powiatu wolnych od czeskich okupacji. Zgromadzeni zaprotestowali jednomyślnie przeciwko domniemanej uchwale paryskiej o odcięciu od Śląska i całej Polski powiatu Jabłonkowskiego. Reprezentowane były gminy: Jabłonków, Boconowice, Nawsie, Gródek, Bystrzyca, Wędrynia, Nydek, Istelna, Koniaków, Jaworzynka, Bukowiec, Piasek i Mosty.

Specjalne pociągi przywiozły tysiące ludu z całego Śląska, robotników z Trzyńca i Karwiny, posłów i członków cieszyńskiej Rady Narodowej, wreszcie, zbiegiem okoliczności, liczną grupę Mazurów pruskich i Polaków warmińskich, zwiedzających Śląsk. Przemawiali: burmistrz Bulewa, ks. Moroń z Istepny, pastor Oskar Michejda z Bystrzycy, wójt Legerski z Istepny, Józef Czodrowski z Mazurów, poseł Regier i inni. Miejscowi mówcy z ludu wzywali ludność do przysięgi, że tylko po ich trupach Czesi zapanują w powiecie Jabłonkowskim, co dziesiątki tysięcy zgromadzonych przyjęły przez podniesienie rąk.

Wiec uchwalił jednomyślnie następującą rezolucję:

„Apelując do rządu polskiego i całego narodu o pomoc, do konferencji pokojowej o ludzkość i sprawiedliwość, zgromadzeni na wiecu w Jabłonkowie dnia 6 września 1919 roku obywatele, rolnicy i robotnicy okręgu jabłonkowskiego i czadeckiego, oraz południowo-zachodniego powiatu cieszyńskiego, zaalarmowani zatrważającą pogłoską, jakoby istniał w Paryżu projekt, oderwania czysto polskiego powiatu jabłonkowskiego od Polski w celu przeprowadzenia kolei czeskiej z Frydka do Jabłonkowa — stwierdzamy jednogłośnie co następuje: 1) 50.000 ludność okręgu jabłonkowskiego i południowo-zachodniej części cieszyńskiego była od prawieków rdzennie polska i taką po wszystkie czasy pozostanie, 2) projekt wymieniony skazałby ludność tę w razie oddania jej pod rządy czeskie na rozpaczliwe walki narodowościowe i spowodowałby głęboki moralny upadek naszego ludu, przez odcięcie trzech wielkich zborów ewangelickich od centrum protestantyzmu polskiego w Warszawie, jakoteż przez oderwanie 5 katolickich od reszty religijnego i miłującego swobodę narodu polskiego, 3) projekt ten pozbawiłby tysiączne rzesze robotników zarobku i chleba, odgradzając ich od warsztatów pracy w Trzyńcu, Karwinie i Boguminie, 4) projekt skazałby nasze okolice górskie na zupełny gospodarczy upadek, odcinając nas od żyznej Polski i od okręgu przemysłowego Śląska, którego kolonje robotnicze znajdują się w powiecie jabłonkowskim, 5) projekt pozbawiałby południową część Śląska swych naturalnych granic, oddając polskie góry w ręce czeskie, a przez to nasze wielkie zakłady hutnicze w Trzyńcu pod lufy armat czeskich, 6) projekt uniemożliwiłby na zawsze ruch okrężny kolei Dziedzice — Bogumin — Cieszyn — Jabłonków — Czacza — Żywiec, względnie Jabłonków — Milówka — Żywiec, a nie ułatwiałby Czechom komunikacji ze Słowaczyzną, gdyż Czesi osiągnąć mogą o wiele łatwiejszą i strategicznie bardziej zapewnione połączenie Frydka przez Bitę i Maków na Słowaczyznę. Wobec tego oświadczamy uroczyście, że nasz lud podgórski nigdy się nie zgodzi, aby nasz kraj został rozerwany i gospodarczo zrujnowany, jedynie po to tylko, ażeby zaspokoić niczem nie uzasadnione aspiracje czeskiej zachłanności, i że pogwałcenie zasad Wilsona w stosunku do nas przez wydanie nas na łup imperjalizmu czeskiego byłoby tylko hasłem do upartej, krwawej i nigdy nie ustającej walki za naszą wolność i za nasze prawa“.

Wiec robił wrażenie niezmiernie silne przez zaciętą i zdecydowaną postawę obecnych oraz dzięki wyjątkowej, samorzutnej organizacji.

Lyon, 6 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rada Najwyższa badała w piątek w dalszym ciągu kwestję przynależności zagłębia węglowego na Śląsku Cieszyńskim. Dnia poprzedniego wysłuchano delegatów czeskich, a w piątek po wysłuchaniu Dmowskiego i Paderewskiego, którzy ponownie przedstawili stanowisko Polski i po replice Benesza zadecydowała Rada Najwyższa odłożyć rozstrzygnięcie.

Prowokacje czeskie.

Cieszyn, 5 września.

(P. A. T.). Czesi rozpowszechniają w Zagłębiu Karwińskim następującą pogromową odezwę: „Rodacy! Jesteśmy sprzedani! Urzędy są przekupione- Zostają tu polscy Żydzi, którzy nas przez 5 lat obdzierali. Protestujące wiece nic nie warte. Żydzi śmieją się z nas. Musimy wypędzić ich sami! Przygotujcie wszystko na 6 września. Tego dnia nie śmie tu pozostać ani jeden polski Żyd: ten który tu pozostanie, albo się schowa, tego wybijemy pałkami. Nie bójcie się! Przeciw nam nie śmie nikt wystąpić. Nie będziemy kraść ani łupić, tylko wybijemy złodziei, aby nas nie okradali. Nie chodźcie już na żadne wiece, nie wierzcie urzędom, tylko zróbcie sami porządek. Nie pozwólcie im na nic się odważyć! 6 września rano zaczynajmy!“

Zaznaczyć należy, że w Zagłębiu Karwińskiem Żydów wcale niema. Pod mianem Żydów pojmują Czesi w powyższej odezwie Polaków.

Echa zaburzeń w Pradze.

Wiedeń, 7 września.

(W. B. K.). „Die Republik“ donosi z Pragi: po wczorajszych demonstracjach nastąpiło dziś w Pradze wśród ludności ogólne uspokojenie, a nawet pewna apatja. Walka przeniosła się z ulicy do prasy. Cała prasa podnosi z uznaniem energiczne stanowisko prezydenta Masaryka, a w szczególności jego oświadczenie, że pod żadnym warunkiem nie pójdzie pod komendę ulicy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 7 września.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 7-go września.

Front litewsko-białoruski: Na odcinku północnym i wschodnim walki trwają. Nieprzyjaciel obsadził kilka przedmości na Dźwinie, skąd prowadzi silne przeciwataki. Na odcinku poleskim nieprzyjaciel cofa się ku wschodowi; zajęliśmy stację Kapcewicze i wieś Bryniewo.

Front wołyński: Spokój.

W. z. szefa Sztabu Generalnego
Haller, pułk.

Warszawa, 8 września.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 8-go września 1919 r.

Front litewsko-białoruski: Na całym północnym i północno-wschodnim odcinku atakowali bolszewicy bezskutecznie zajęte przez nas pozycje. Ze szczególną siłą uderzył nieprzyjaciel na odcinku Dźwińska, Krasławki i w rejonie jeziora Szo, z ciężkiemi jednak stratami został odrzucony.

Front wołyński: Spokój.

W. z. szefa Sztabu Generalnego
Haller, pułk.

Nota do Rumunji.

Lyon, 6 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). W sprawie misji sir George Clerka donosi „Temps“: Sir George Clerk wyjedzie w niedzielę do Bukaresztu. Rola jego ograniczy się do wręczenia noty rządowi rumuńskiemu ze strony mocarstw sojuszniczych i do przywiezienia odpowiedzi do Paryża ze strony rządu rumuńskiego. Nota, którą wręczy sir George Clerk, chociaż w zasadzie stanowcza, jest zredagowana w tonie bardziej pojednawczym, niż nota z 23 sierpnia. Rada Najwyższa zdaje sobie sprawę z trudności, z jakiemi walczy rząd rumuński, i chce uniknąć wrażenia, jakoby mocarstwa sojusznicze zapominały o doniosłości zasług, jakie Rumunja oddała sprawie wszystkich sojuszników.

Lyon, 6 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rząd niemiecki przesłał na ręce prez. min. Clemenceau odpowiedź na ostatnią notę państw sojuszniczych w sprawie paragrafu 61-go konstytucji niemieckiej, odnośnie do połączenia się Austrji z Rzeszą niemiecką. Rząd niemiecki oświadcza, że traktat pokojowy nie daje żadnych podstaw do takiego postępowania, pomijając już fakt, że mocarstwa sprzymierzone dotychczas nie ratyfikowały traktatu, nie mogą więc wobec tego z punktu widzenia prawniczego opierać na niem swych żądań. Artykuł 429-ty przewiduje w pewnych wypadkach dłuższą okupację, lecz w żadnym razie nie upoważnia do terytorjalnego rozszerzenia okupacji. Wobec tego widzi rząd niemiecki w groźbie okupacji dalszych obszarów jedynie pożałowania godny fakt gwałtu.

Wiedeń, 8 września.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z St. Germain pod datą 7 b. m.: „Le Petit Parisien“ podaje, że traktat z Bułgarją jest już w druku i będzie niebawem doręczony. Według tego traktatu Serbja otrzyma regulację granicy na północnym wschodzie oraz terytorja łuku Stromicy. Tracja przypadnie Grecji, musi jednak być wynaleziona forma, aby Bułgarji zapewnić gospodarczy dostęp do morza. Sprawy południowej Dobrudży traktat nie obejmuje. Sądzą, że Rumunji, jako zaprzyjaźnionego państwa, nie będzie ententa zmuszała do odstępowania terytorjum nieprzyjacielowi. Prawdopodobnie w kwestji tej odbędą się bezpośrednie rokowania między Rumunją i Bułgarją.

Austrja traktat podpisze.

Wiedeń, 6 września.

(P. A. T.). Zgromadzenie narodowe uchwaliło po dłuższej dyskusji wniosek komisji głównej, ażeby zakładając protest przeciwko naruszeniu przez traktat pokojowy prawa samostanowienia Austrji, upoważnić kanclerza państwa do podpisania traktatu pokojowego. Protest uchwaliło Zgromadzenie jednomyślnie. Wniosek o upoważnieniu kanclerza państwa do podpisania traktatu uchwaliło Zgromadzenie narodowe 97 głosami przeciwko 23.

Wiedeń, 8 września.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z St. Germain pod datą 7 b. m.: Najwyższa Rada wyznaczyła jako termin do podpisania traktatu pokojowego z Austrją środę 10 b m., godz. 11-tą przed południem.

Ratyfikacja w senacie amerykańskim.

Wiedeń, 8 września.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z St. Germain pod datą 6 b. m.: Wedle doniesień z New Jorku komisja senatu do spraw zagranicznych uchwaliła ogółem 4 zastrzeżenia i 38 poprawek do traktatu pokojowego. Podczas gdy senator Lodge liczył na przyjęcie wszystkich tych zmian, senator Chitcho zapewnia, że demokraci będą mieli dosyć siły, aby wszystkie te wnioski na plenum odrzucić.

Czy istnieje blokada Rosji?

Nauen, 8 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. krak.). Wedle doniesień z Helsingforsu, Finlandczycy zatrzymali szwedzki parowiec „Frey“ i odtransportowali do Hango z powodu, iż wiózł on towary do Petersburga. Fakt ten czyni aktualną kwestję, czy wobec Rosji stosowaną jest blokada.

Niemcy o krajach nadbałtyckich.

Nauen, 6 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Niemiecka służba propagandy podaje: Co do położenia w prowincjach bałtyckich donoszą, że staje się ono na froncie bolszewickim coraz poważniejsze. Klęskę korpusu rosyjskiego na północy należy przypisać brakowi rezerwy. Bolszewicy zagrażają od wschodu i rząd estoński prawdopodobnie rozpocznie z nimi rokowania pokojowe, które przypieczętują los korpusu.

Nauen, 6 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). „Vorwärts“ pisze odnośnie do krytycznej sytuacji w krajach bałtyckich: „Pod groźbą niebezpieczeństwa ze strony bolszewików oświadcza rząd łotewski gotowość do przyznania prawa obywatelstwa żołnierzom niemieckim, którzy walczyli w obronie rządu niemieckiego. Pakt zawarto 29 grudnia. Rząd łotewski jednakowoż nie wykonał swych zobowiązań. Żołnierze niemieccy czują się oszukani, ponieważ zmuszono nas jeszcze w dodatku do traktatu pokojowego, więc nie posiadamy w tym wypadku wystarczającej siły, lecz siła ententy nie powinna w sposób niesprawiedliwy odbierać żołnierzom niemieckim nabytych praw“.

Ile Niemcy zapłacą Francji.

Wiedeń, 8 września.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z St. Germain: Na posiedzeniu Izby deputowanych minister skarbu Klotz oświadczył, że Niemcy w ciągu 36 lat będą musiały zapłacić samej Francji wraz z procentami 463 miljardów franków.

Minister pełnomocny Anglji w Polsce.

Paryż, 6 września.

(P. A. T.). (Havas — spóźniony). Z Londynu donoszą: Sir Horace Rumbold został zamianowany ministrem pełnomocnym Wielkiej Brytanji w Polsce, sir George Clerc — ministrem pełnomocnym w Pradze

Za towary trzeba płacić.

Paryż, 6 września.

(P. A. T.). (Havas — spóźniony). Z Londynu donoszą, że rząd Wielkiej Brytanji zamierza, począwszy od dnia 9 b. m. żądać zaliczek do 60% wartości za towary dla Polski, Czechosłowacji, krajów bałtyckich, Finlandji i Jugosławji.

„Z dziejów prasy socjalistycznej w Polsce“

Ukaże się z pod prasy 22 września i będzie sprzedawana podczas „Dnia prasy socjalistycznej“.

Będzie zawierała obfity materjał obejmujący opowiadania, opisy i obrazki pracy wydawniczej P. P. S, w okresie jej 25-letniego zmagania się z przemocą najeźdźców.

Wydawnictwo ukaże się w pięknej okładce, ozdobionej wiązanką oryginalnych winiet wszystkich pism socjalistycznych wychodzących w Polsce.

Piękne to wydawnictwo winno się znaleźć w rękach każdego, kto ocenia trudy „ludzi podziemnych“.

Materjały nadesłali współuczestnicy prac wydawniczych P. P. S.: — Daszyński, Dębski, Kłuszyńska, Perl, Praus, Prausowa, Rożnowski, Siedlecki, Turowicz, Wolert, Zaremba i wielu innych.

***

Dział ogłoszeń otwarty tylko do 16-go września. Spieszcie, którzy chcecie, by wasze ogłoszenia czytały szerokie masy ludu.

Sekcja Organizacyjno - Agitacyjna „Dnia Prasy Socjalistycznej“.

Najbliższe zebranie odbędzie się dnia 9-go września o godz. 8-ej punktualnie w lokalu O. K. R. Al. Jerozolimskie 56, na które są proszeni Towarzysze i Towarzyszki: Arciszewski Tomasz, Białas, Chmieleńska Marja, Dobrowolski Kazimierz, Galikowska, Dulębina, Eborowiczowa, Horodyńska, Iwanowska, Janiszewska, Jaworowska, Kompała, Krasuska, Krasuski, Kwapińska, Kwapiński, Lenga, Łopuska, Niedźwiedzka, J. Neubauer, Ostrańska, Paszkowska, Podwińska, Purzyński, Resowa, Rupikówna, Szczypiorski, Strzelecka Jadwiga, Strzelecka Stefanja, Szulc, Sujkowska, Zawadzka, Woliniewska Lucyna, Hanka, Łuba, Poniatowski, Stiefelmanowa.

Składki w Ameryce na P. P. S.

Nasz bratni organ chicagowski „Dziennik ludowy“ w Nr. z 18-go sierpnia zawiadamia, że Komitet pomocy P. P. S. Związku Soc.Polskich zebrał do tego dnia

3.669 dol. 95 centów.

Kronika.

Zjazd nauczycieli pow. warszawskiego. Zarząd Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych oddziału powiatu warszawskiego powiadamia, swych członków, że ogólny Zjazd odbędzie się nie 14 września, a 12 października o godz. 10 rano w lokalu własnym.

(a) **Zboże na zasiew.** Rząd polecił Sekcji nasiennej przy Centralnem towarzystwie rolniczem dokonać przez Kółka rolnicze w Polsce zakupu 400 wagonów żyta siewnego po cenie 350 mk. za 100 kilo dla zrujnowanych rolników i gospodarzy we Wschodniej Galicji, gdzie już ludność wzięła się do uporządkowania roli, ale nie posiada zboża na zasiew. Zarząd ziem wschodnich w Warszawie także dokonywa zakupu żyta siewnego dla powiatu Kowelskiego i w tych dniach wysyła do Kowla transport 56 wagonów. Zboże to ma być sprzedawane rolnikom po cenie nie niżej 24 marek za pud z worka na stacji. Oprócz dokonywanego przez agentów i delegatów ministerjum aprowizacji zakupu zboża dla rządowego monopolu zbożowego, ministerjum to nadało prawo zakupu dla niego zboża niektórym organizacjom rolniczym oraz sejmikom powiatowym.

Przesyłki pocztowe paczek. Z dniem 1 września 1919 r. wprowadzono na całym obszarze Państwa Polskiego z **wyłączeniem ziem b. zaboru pruskiego**, wewnętrzny obrót paczek. Z dniem 16-m września wprowadza się obrót przesyłek pocztowych za pobraniem według nowo obowiązujących przepisów.

Zasadnicze postanowienia są następujące:

Paczki są dopuszczalne, bez podanej wartości i z podaną wartością.

Wagę paczek prywatnych ogranicza się narazie do 10 klg., urzędowych do 20 klg., wartość zaś do kwoty, dopuszczonej dla listów wartościowych.

Do każdej paczki dołączyć należy osobny list przesyłkowy urzędowego nakładu.

Paczki podlegają opłacie przy nadaniu.

Przesyłki pocztowe za pobraniem wprowadza się w obrocie krajowym narazie wewnętrznie: a)

osobno dla obszaru b. okupacji niemieckiej Królestwa Polskiego w walucie markowej; b) osobno dla obszaru b. okupacji austrjackiej Królestwa Polskiego, Małopolski i Śląska Cieszyńskiego w walucie koronowej.

Obrót przesyłek za pobraniem między urzędami pocztowemi obszaru ad a) z jednej, a urzędami pocztowymi obszaru ad b) z drugiej strony nie będzie narazie dozwolony.

Za pobraniem będzie można wysyłać: polecone przesyłki listowe, listy wartościowe i paczki. Każdą tego rodzaju przesyłkę można obciążyć pobraniem do wysokości 1.000 mk. (K.). Przesyłki za pobraniem muszą być opłacane przy nadaniu.

Bliższych wyjaśnień co do warunków przyjęcia i wysłania obowiązane są udzielać urzędy pocztowe.

Podatek szpitalny. Dnia 5 b. m. odbyło się w biurze urzędu podatku szpitalnego (Bracka nr. 4), pod przewodnictwem kierownika urzędu, p. Wł. Jeleńskiego zebranie organizacyjne przewodniczących komisji rozjemczych do podatku szpitalnego.

Na zebraniu tem postanowiono zwołać w najbliższych dniach posiedzenia Komisji rozjemczych i przystąpić niezwłocznie do rozpatrywania reklamacji za 1918 rok.

Tytuń macedoński. Z dniem 6-go września r. r. firma Stanisław Gorzyński, Szpitalna nr. 9, rozpoczyna sprzedaż detaliczną tytuniu macedońskiego w paczkach 100 gr.

Wobec tego, że tytuń ten sprzedawany będzie wyłącznie i bezpośrednio konsumentom, urząd walki z lichwą i spekulacją ostrzega, że paczki, które znajdą się bądź to w sklepach, bądź to w sprzedaży ulicznej będzie konfiskować i wytaczać przeciw handlującym postępowanie karne.

Powyższy tytuń sprzedawany będzie w paczkach podłużnych, płaskich z miękkiego ciemno-szarego papieru; na każdej paczce znajdują się dwie okrągłe, ząbkowane, zielone nalepki z bułgarskim napisem.

(m) **Zamachy samobójcze.** Z bulwaru, w pobliżu przystani Warsz. Tow. Wioślarskiego, wskoczyła do Wisły, w zamiarze samobójczym mieszkanka Łodzi, 21-letnia Janina Elenberżanka. Na ratunek pośpieszono z przystani i wydobyto desperatkę, a lekarz Pogotowia po udzieleniu pomocy, przewiózł Elenberżankę do szpitala św. Ducha. Desperatka oświadczyła, że specjalnie przyjechała z Łodzi, aby tutaj popełnić samobójstwo.

— Przy ul. Prostej 52, powiesił się woźnica, 36-letni Antoni Pawlak. Desperata w porę zauważyli domownicy i odcięli, a lekarz Pogotowia doprowadził Pawlaka do przytomności.

(m) **Przy pracy.** Przy ul. Świętojerskiej 4, spadł z rusztowania z wysokości 1-go piętra, przy pracy murarz, 19-letni Ludwik Dąbrowski i potłukł nogi.

— W odlewni przy ul. Stalowej 53 na Pradze, korba samochodu złamała prawą rękę ślusarzowi, 32-letniemu Władysławowi Sejdukowi. Obydwu poszwankowanym pomocy udzielił lekarz Pogotowia, przyczem Sejduka przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Zatrucie gazem.** Przy ul. Moniuszki nr. 7 zatruł się gazem świetlnym służący 40-letni Józef Korzeniowski, którego Pogotowie przewiozło do szpitala Dzieciątka Jezus. Przyczyna wypadku — niedokręcenie kurka przy lampie.

(m) **Żywa pochodnia.** 18-letnia Juljanna Raszkówna, służąca, w czasie rozpalania ognia w mieszkaniu w Łomiankach, pod Warszawą, przez nieostrożność zapaliła na sobie ubranie. Mimo pomocy ze strony domowników i sąsiadów, którzy ugasili płomienie i zerwali ubranie, Raszkówna została ogólnie poparzona i w stanie ciężkim przewieziona do szpitala św. Ducha.

(m) **Ofiara skandalicznych porządków.** W nocy z soboty na niedzielę przybył do przystani polskiej żeglugi państwowej parostatek towarowy „Dekert“, na pokładzie którego było około 20 pasażerów, między nimi 36-letnia Wanda Betlejewska, żona cukiernika, zamieszkała przy ul. Śliskiej nr. 6 m. 8. Gdy około godz. 3 w nocy Betlejewska przechodziła po pomoście ze statku na przystań, jedna z trzech desek (środkowa) obsunęła się i idąca wpadła do Wisły. Mimo rozpaczliwych krzyków wzywających pomocy, oraz dwukrotnego wypływania tonącej na powierzchnię wody, nikt z pasażerów lub załogi przystani nie pośpieszył Betlejewskiej na ratunek. Mimo, że miejsce wypadku otoczone było statkami, zwłok nie wydobyto. Betlejewska, która miała przy sobie około 700 mk., pozostawiła męża i 5-letnią córkę. Podkreślić należy wprost karygodne porządki panujące na przystani, która tonie w ciemnościach, oraz brak jest środków ratunkowych, jak kół i linek.

Niefortunny występ młodych reakcjonistów.

Z kół młodzieży otrzymujemy następujące uwagi:

Za przykładem młodzieży ze Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej, w sercach której niedola śląskiego ludu roboczego znalazła należyty oddźwięk, młodzi reakcjoniści z pod znaku ks. Oraczewskiego postanowili widocznie wykazać, że i ich sprawa Śląska też interesuje, że i oni niedolę i poniewierkę ludu śląskiego umieją odczuć. Ba, nawet chcieli ci panowie pokazać „bolszewikom“ ze Z. P. M. S., że oni stanowczo zdziałają więcej dla Śląska. Więc 5 września zwołano zebranie w sali teatru przy ul. Kaliksta nr. 5, na którem przemawiało kilku Ślązaków, a także p. poseł Gdyk, wszędzie wścibiający się, aby chyba tylko pokazać swą figurkę i jednocześnie wykazać w mocnych słowach swą „organiczną“ nienawiść do Żydów. Głosił więc tam p. poseł Gdyk, że Żydzi winni są temu, iż lud Śląska obecnie cierpi (czyżby p. Gdyk uważał powstanie jako twór żydowski?) i zalecał energiczne środki przeciwżydowskie (broń Boże, nie siłą brutalną, ale takie jeno wypraktykowane przed laty).

I cóż na to młodzież narodowa zebrana na sali? Młodzież, która wybuchała śmiechem (w chustkę, bo dobrze wychowana), gdy Ślązacy dość często wyrażali się złą polszczyzną, podczas przemówienia p. posła Gdyka rozkoszowała się wymową i treścią, nagradzając dość często mówcę burzliwemi oklaskami, zwłaszcza, gdy chodziło o tych Żydów winowajców wszystkiego złego, według p. Gdyka. Ale to nie wszystko jeszcze o tej ostoi przyszłej Polski (za jakich się sami mają), o tej inteligencji obecnie zgrupowanej w Zrzeszeniu młodzieży narodowej i Związku młodzieży narodowej. Ich nicość, ich niezaradność, ich pustkę duchową, wreszcie chamstwo (nieinteligencja, brak wychowania, jak się delikatnie wyraził o nich przedstawiciel dyrekcji teatru) zarówno Zrzesz. Młodz. Nar., jak i Zw. Mł. Nar., wykazały się dobitnie podczas dalszego przebiegu zebrania. Osobiste ambicje przedstawicieli tych dwóch ugrupowań młodzieży narodowej wprowadzały zamęt i miast debatować nad przyniesieniem doraźnej pomocy Ślązakom, wymyślano sobie wzajemnie (pierwszeństwo w tym dzierżyło prezydjum zebrania) od prowokatorów, bolszewików, socjałów i innych czerwonych niebezpieczeństw, aby widocznie pokazać, że ograniczone nauki starszych duchowych przewodników znalazły podatny grunt. Dość, że to zebranie składające się zaledwie do 300 osób nietylko, że nie było w stanie wybrać przedstawicieli do tak zwanego komitetu, który miał się zająć zorganizowaniem pomocy dla Śląska, ale nie mogło nawet wynieść rezolucji w sprawie Śląska, ku czemu w dużym stopniu przyczyniało się warcholstwo prezydjum zebrania, składające się wyłącznie z członków Zrzesz. Mł. Nar. Ostatecznie byczki lulu-narodowe i innych słabszych odcieni „narodowych“ tak się rozbrykały, że zmuszonym był przedstawiciel dyrekcji teatru wprost wyprosić zebranie za drzwi z sali, ksiądz zaś przypadkowo znajdujący się na sali — rozczepiać i uspakajać zbyt ambitnych, a widać dobrze podpasionych byczków.

Zebranie zakończono, nie załatwiwszy jak należy żadnej sprawy związanej z organizacją pomocy dla Śląska, gdyż tego co w rozgardjaszu narzucono obecnym, nie można uważać za załatwienie kwestji.

Tak to więc organizowały wyrostki lulunarodowe skuteczniejszą pomoc dla Śląska i tak odczuli niedolę Ślązaków, przemawiających do nich.

Z sądów.

O eksmisję firmy „Emil Zindel“.

Ciekawe i aktualne rozprawy, którym przewodniczył wice-prezes sędzia Stankiewicz, toczyły się w wydziale cywilnym sądu okręgowego.

Szło mianowicie o eksmisję lokatora, który choć w ostatnich czasach był wypłacalnym, lecz dawniej pod tym względem szwankował.

Powództwo wniosła do sądu (przez adw. Kostro) p. Marja Popławska, właścicielka domu przy ulicy Marszałkowskiej 138, żądając uznania umowy najmu z dnia 21 stycznia 1919 r. za zerwaną z winy pozwanej firmy „Emil Zindel“ i wskutek tego — eksmisji jej z lokalu od 1 stycznia 1920 r.

Pozwana firma przez obrońcę swego, adw. Ed. Lindau'a domagała się oddalenia bezpodstawnego powództwa; Popławska, która należność za lokal otrzymuje obecnie całkowicie, nie żądała w pierwotnie wytoczonej akcji eksmisji; zaległość powstała zdawna z winy własnej właścicielki, która w ciągu 2-ch przeszło lat okupacji i znajdowania się firmy pod przymusową administracją niemiecką nie upominała się o komorne, uczyniła zaś to później, gdy administrację objęły polskie władze.

Sąd okręgowy (przew. sędzia Stankiewicz) uznał:

Pozwana firma „Zindel“ pozostawała przez czas przeszło dwuletni pod administracją niemiecką; od grudnia zaś 1918 r. przeszła pod przymusowy zarząd ministerjum handlu i przemysłu z wyznaczeniem dla niej zarządcy państwowego; właścicielka domu już w poprzednio wniesionem powództwie żądała zasądzenia od firmy około 40 tysięcy marek tytułem zaległego komornego za czas do 1-go stycznia 1920 roku na mocy umowy najmu z terminem do 1 stycznia 1921 r.; poszukiwana należność z rozłożeniem jej na raty zasądzoną została wyrokiem w poprzedniej już sprawie, a tak znaczna zaległość komornego powstała oczywiście z winy powódki, która w swoim czasie zapłaty komornego od administracji niemieckiej nie żądała.

Żądając poprzednio wyłącznie komornego (nie eksmisji), które pozwana firma niezaprzeczenie akuratnie wypłacała w określonych terminach powódka tem samem niewątpliwie — mówi sąd — żądała wykonania umowy najmu. W ten sposób staje się oczywistem, iż uznając umowę najmu dla stron za obowiązującą i domagając się jej wykonania powódka niema żadnej podstawy w obecnej nowowytoczonej sprawie żądać uznania tejże umowy najmu za zerwaną z winy pozwanej firmy i eksmisji jej z lokalu.

Sąd więc powództwo p. Popławskiej, jako nieudowodnione oddalił, zasądzając od niej na rzecz firmy 730 mk. tytułem kosztów sądowych.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. „Czar“, sztuka w 4-ch aktach H. Bataille'a. Reżyserował A. Zelwerowicz.

Nielada to sztuka napisać sztukę, nie mając żadnego pomysłu, ani żadnej myśli, albo tak wątłą, że starczyłaby może na aforyzm. Aforyzm ten mógłby brzmieć np.: „szesnastoletnia histeryczka może stać się demonem, jeżeli ludzie otaczający ją są głupcami“. Albo: „Burżuazja nudzi się tak śmiertelnie, że ten, ktoby ją zwolnił od przymusowego lenistwa, oddałby jej wielką przysługę“. Albo: „Kto kocha, ten wie, kiedy dziecko pocałować, a kiedy dać mu w skórę“. Jeżeli te aforyzmy nie olśniewają głębią, jakąż biedotą musi być dramidło znanego, paryskiego fabrykanta sztuk, którego dzieło natchnęło mnie takiemi tylko myślami!

Pensjonarka Żanetka „kocha“ swego szwagra i wytwarza atmosferę tak dziwaczną i chorobliwą, że prawowita żona obawia się pocałować prawowitego męża, aby nie jątrzyć serca siostrzyczki. Mąż, poczciwy jakiś burżuj, początkujący historyk, czy coś podobnego, decyduje się dopiero pod koniec czwartego aktu oddać miłą Żanetkę na pensję, czy też na wychowanie swemu przyjacielowi. I taka piła trwa od godz. 7 i pół — 11-ej. Pewien widz zasnął na pół godzinki a obudziwszy się zapytał: — „I cóż?“ — „Żanetka płacze“ — odpowiedziano mu. Zdrzemnął się znowu, poczem zagadnął: „Cóż się stało?“ — „Żanetka najadła się kredy a udaje, że się otruła“. O godz. 10 i pół doniesiono śpiochowi, że „Żanetka 16-letnia zgwałciła swego siwowłosego szwagra — bowiem pocałowała go wbrew jego woli“. A wkrótce potem skończyło się. Żanetka, obrażona na szwagra, oddana na wychowanie p. Piotrowi Boisseaux, wybiera się z nim na wojaż. P. Boisseaux bowiem, jako „romantyk“ paryski lubi jeździć, zwłaszcza lubi zaś polowania na okularniki. Co też on z Żanetką upoluje? — pytamy wychodząc z teatru.

Rozkoszną Żanetkę grała p. Majdrowiczówna. Był w niej czar szesnastolatki, złośliwość wyrafinowanej już histeryczki i wdzięk dziecka, które starzy głupcy marnują. P. Zelwerowicz postawił dobrze poczciwego pantoflarza. P. Pichorówna (nieszczęsna a prawowita żona) była tak właśnie niemądra i śmieszna, jak tego chciał autor.

Z trzech premjer ubiegłego tygodnia „Czar' ma zapewnione największe powodzenie.

Zygmunt Kisielewski.

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej. Odbito w Drukarni „ROBOTNIKA“, Warecka 7. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.